Ner 49. 3 Grudnia 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Rydla, Skobla i Doktorów Lutostanskiego i Oettingera.**

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Ma kowskiego.*

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów

KRÓTKI POGLĄD
na reformy zarządu szpitali w Ces. Rosyjskiém i Królestwie Polskiém.

skreślił
Dr Antoni Munkiewicz.
z Rosławia w Gub. smoleńskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Nie miejsce tu wyliczać wszystkie te ulepszenia jakie w szpitalach i w ogóle w urządzeniach lekarskich, wprowadziło ziemiaństwo w Rosyi, przez krótki czas swego istnienia; wyliczamy jednak niektóre z nich:

1) W wielu miastach gubernialnych i powiatowych przystąpiono do odnowy gmachów szpitalnych.

2) Dziś w niejednéj gubernii w ciągu roku, ziemiaństwo zakupuje przyrządów i narzędzi więcéj, niż ich zakupywano dawniéj w takimże przeciągu czasu dla wszystkich szpitali w Rosyi.

3) Płacę lekarzy szpitalnych znacznie podwyższono tak, że dziś felczer pobiera więcéj, niż dawniéj ordynator szpitala.

4) Mając na względzie potrzebę należytej opieki sanitarnéj nad włościanami, rozdzielono powiaty na okręgi sanitarne, naznaczając w każdym z nich lekarza ziemiańskiego (z płacą 1000—1500 r. s.) i felczerów. W niektórych okręgach sanitarnych urządzono szpitale ziemiańskie i apteki *).

Według dawnéj ustawy dla szpitali cywilnych w królestwie polskiém: szpitale, tudzież wszelkie zakłady i towarzystwa dobroczynne zostawały pod zwierzchnią władzą komissyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych. Główny zarząd tych zakładów poruczony był ustanowionéj przy téjże komisyi rządowéj, Radzie głównéj opiekuńczéj, służbą zaś lekarską i policyją lekarską zawiadywał główny inspektor służby zdrowia

Rada główna opiekuńcza składała się z prezesa i członków a) z urzędu zasiadających; b) powołanych przez oddzielne nominacye.

Członkami z urzędu zasiadającymi byli:

1) Główny inspektor służby zdrowia; 2) wszyscy gubernatorowie cywilni; 3) prezydent miasta Warszawy; 4) główny naczelnik biura kontroli i rachunkowości w komissyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych; 5) pomocnik głównego

*) Zob. Dr Munkiewicz: O opiece lekarskiéj nad włościanami. Klinika T. II. Nr. 20.

inspektora służby zdrowia; 6) radca prawny kom. spr. W. i D.; 7) radca farmaceutyczny rady lekarskiej; 8) jeden z członków towarzystwa dobroczynności przez towarzystwo wybrany; 9) wszyscy prezydujący w radach szczegółowych szpitali i zakładów dobroczynnych warszawskich.

Na innych członków wybierani byli przez radę główną opiekuńczą zasłużeni urzędnicy lub osoby z poświęcenia się dla cierpiącéj ludzkości znane. W liczbie tych członków winni byli być koniecznie:

1) Wyższa osoba duchowna; 2) jeden z prawników; 3) budowniczy.

Członkowie nie zasiadający z urzędu wybierani byli na lat 6, mogli jednak być i nadal potwierdzani. Prezes rady głównéj opiekuńczéj mianowany był przez N. Pana. Tak prezes jak i członkowie téj rady pełnili swe obowiązki bezpłatnie.

Wewnętrzny i bliższy zarząd szpitali należał do rad opiekuńczych szczegółowych. — W miastach gubernialnych lub znaczniejszych, kilka szpitali mogło zostawać pod zarządem jednéj rady. W każdym powiecie czyli obwodzie istniała rada opiekuńcza obwodowa.

Rady opiekuńcze szczegółowe składały się z opiekuna, prezydującego i pewnej liczby członków.

Na prezydującego i członków wybierani byli miejscowi lub okoliczni obywatele i urzędnicy, znani z uczuć i poświęcenia się dla cierpiącéj ludzkości.

Oprócz tego stałymi członkami rad szczegółowych byli:

1) Naczelny lekarz w większych szpitalach, a w mniejszych lekarz szpitalny, tudzież w prowincyonalnych szpitalach, lekarz właściwego obwodu; 2) Przełożeni i przełożone zgromadzeń miłosierdzia w zakładach, przy których się takowe znajdują; nakoniec 3) w radach opiekuńczych obwodowych naczelnicy obwodów.

Z wzmiankowanéj ustawy przytoczymy jeszcze następujące przepisy:

Do lekarzy szpitalnych należała tylko pomoc lekarska, gospodarstwem szpitalném zawiadywał ekonom szpitalny.

Lekarze zasiadający w radach szczegółowych, uwagi swe wnosili na posiedzenie rady, i tylko w nadzwyczajnych wypadkach, dozwolone im było czynić wprost od siebie przedstawienia głównemu inspektorowi służby zdrowia.

Lekarze obwodowi jako członkowie rad szczegółowych wglądali w porządek służby policyjno-lekarskiéj w szpitalu i uwagi swe przedstawiali radzie lub prezydującemu w niej, a w razie, gdyby w téj mierze skutku nie odniosły — głównemu inspektorowi służby zdrowia.

Rady szczegółowe obowiązane były przedstawiać co miesiąc raporty o ruchu chorych i o stanie funduszów szpitalnych gubernatorowi cywilnemu, jako zwierzchnikowi gubernii i członkowi rady głównéj; spełniać jego żądania prawne i zastosowywać się do jego uwag. Wszelkie słuszne uwagi inspektorów gubernialnych i starszych lekarzy obwodowych, przy zwiedzaniu przez nich szpitali, rady szczegółowe obowiązane były przyjąć i wedle możności spełniać.

Zarząd szpitali wedle dawnéj ustawy w Królestwie polskiém, odpowiadał więc temu poglądowi, wedle którego, szpital jest zakładem dobroczynnym, a nie instytucyją sanitarną, ekonomiczno-społeczną. Lubo zwierzchnictwo nad szpitalami i innymi zakładami dobroczynnymi należało do najwyższéj władzy administracyjnéj kraju, nie mniéj przeto zarząd szpitali spoczywał właściwie w ręku rad opiekuńczych szczegółowych. Rady te ze składu swego nie miały cech władz rządowych i biurokratycznych urządzeń, ale raczéj, były to zbiorowe organy dobroczynności. Nie mogło zbywać na dobrych chęciach członkom ofiarującym dobrowolnie swe usługi, i trudno téż było wcisnąć się nadużyciom krzywdę szpitalom przynoszącym. Nie byli bez wpływu na czynności rad i lekarze, boć jednym z pierwszych członków głównéj rady opiekuńczej był inspektor główny służby zdrowia, a w radach obwodowych zasiadało dwóch lekarzy: szpitalny i obwodowy. Lekarze wreszcie, gdy ich uwagi przez rady przyjęte nie były, mogli robić wprost inspektorowi głównemu swe przedstawienia.

Jeżeli rady opiekuńcze zarządzające szpitalami od roku 1840 do 1870 z braku funduszów, lub innych powodów nie przyczyniły się do należytego rozwoju instytucyi szpitalnéj, to w każdym

razie, przez polepszenie stanu wielu szpitali, dobrze zasłużyły się ojczyznie.

(Dok. nast.)

Piśmiennictwo lekarskie.

Rocznik towarzystwa lekarzy galicyjskich na rok 1869, z trzema tablicami litografowanemi. Lwów. Nakładem tow. ek. gal. 1870. w 8ce str. 120. Spis rzeczy i tablica spostrzeżeń meteorologicznych w Lisku.

(Dokończenie).

Drugim gorliwym pracownikiem w winnicy naukowego lekarstwa, który w poprzednim roczniku najwydatniejsze zajmował miejsce, jest Dr. O. Widmann. Tym razem jest pióra jego rozprawa: „O wstrzykiwaniu leków pod skórę“. Jakkolwiek sam o niéj powiada: „Nie jest to ani ściśle naukowa, ani oryginalna praca i nie chce nią być“ — to przecież poczuwamy się do obowiązku przyznania jéj zasługi, że w sposób dostępny stara się zopoznać lekarzy wykonawczych z tym nowym sposobem stósowania leków, że uwzględniając ich położenie na partykularzu, nie zostawiające im ani dość czasu, ani sposobności do przedzierania się z mozołem przez stosy ksiąg i zawiłych wywodów podaje im w streszczeniu i w jasnym poglądzie ostateczne wypadki badań i sposoby sprawdzone doświadczeniem jako najskuteczniejsze. Jeżelibyśmy jakąś wątpliwość podnieść mieli, to tylko we wstępnych określeniach, które mniejszéj są może wagi, gdyż nie mają znaczenia praktycznego a odnoszą się tylko do tłumaczenia teoretycznego, jak nam się zdaje nie dość ścisłego. I tak autor twierdzi, że lek wstrzyknięty „dostawszy się do tkanki podskórnéj, wywoluje według swéj przyrody.... zboczenia czynnościowe nerwów, albo obwodowych, albo środkowych“.

Czy tylko czynnościowe? czy nie także i w tkaninach? czy tylko nerwów samych? Czy nie także i w innych częściach i narządach? Czy wyrażenie nerwy obwodowe i środkowe nie wydaje się niewłaściwém? bo każdy nerw ma jeden koniec środkowy a drugi obwodowy?

Daléj powiada autor: „po wstrzyknięciu przeto leku pod skórę, mogą powstać: albo ogólne albo miejscowe objawy: pierwsze w razie wstrzyknięcia leku odurzającego? drugie w razie wstrzyknięcia leku nie odurzającego.

Zdaje nam się, ze w tym razie wpływ ogólny i miejscowy niepotrzebnie bo zbyt ogólnie został ograniczony w pierwszym razie warunkiem leku odurzającego, a w drugim leku nieodurzającego. Wszakże na str. 82 sam autor w sprzeczności z temi swojemi słowami podaje: „Wstrzykuje się zarówno środki nieodurzające w takich razach.... gdy wskazaniem jest wywołać skutek ogólny“. Czy nie lepiéjby było opuścić to ograniczenie i powiedzieć poprostu, że mogą powstać pojawy albo ogólne albo miejscowe. Ale jak już rzekliśmy uwagi te nie ujmują rozprawie wartości praktycznéj.

Z kolei przystępujemy do artykułu Dra Mosinga, fizyka m. Lwowa, pod napisem: Pogląd statystyczny na śmiertelność zauważaną we Lwowie w r. 1868. Cokolwiek da się o téj pracy powiedzieć, zawsze zasługuje ona na szczere uznanie lekarzy pojmujących znaczenie statystyki lekarskiéj dla ochrony zdrowia powszechnego.

Autor słusznie uskarża się na niedokładność wykazów doręczanych mu przez urząd spisu umarłych. Na tle tych wykazów, zawierających liczne błędy, autor osnuł swą rozprawę. Jakkolwiek każdy przyzna wraz z autorem, iż świadectwa skonu, czyli kartki pośmiertne, wydawane przez lekarzy wiele pozostawiają do życzenia, to jednak zdaje się nam, że owe kartki pozostające zazwyczaj w urzędzie gminnym o wiele lepszy i wiarogodniejszy dają materyał statystyczno-lekarski, aniżeli spisy zmarłych układane przez urzędników administracyjnych. Że owe świadectwa nie czynią zadość wymaganiom umiejętnego słownictwa i uporządkowania przyczyn śmierci, nie ulega to najmniejszéj wątpliwości. Zastósowawszy do nich atoli przy obliczaniu śmiertelności metodę kartkową, można otrzymać wcale niezły materyał do ułożenia statystyki ogólnéj śmiertelności pewnego miasta, którą sprawdzić można nadto wykazami śmiertelności, układanami przez urzędy parafialne, według formularzy zaleconych przez Wys. Min. Spr. Wewn. rozporządzeniem z d. 6 marca 1851 l. 4072, które, o ile nam wiadomo, nie utraciło w przedlitawii mocy obowięzującéj.

Nie możemy się zgodzić z autorem, iż kartki pośmiertne „nie służą tak dalece dla wiadomości lekarskiéj lub naukowéj lecz dla publiczności nieświadoméj“ (str. 97). Naszem zdaniem te właśnie kartki stanowią jedyną podstawę umiejętnéj statystyki lekarskiéj i we wszystkich krajach europejskich, gdzie stat. lek. porządnie bywa prowadzoną, są żródłem wszelkich obliczeń nekrostatycznych. Zwłaszcza statystyka szczegółowych przyczyn śmierci jedynie z kartek przez lekarzy wydawanych korzystać może i dla tego należy życzyć, aby słownictwo chorób stanowiących najbliższą przyczynę śmierci było jednostajne i ściśle umiejętne, a nie jak autor pragnie „ile możności popularne, a każdemu zrozumiałe“.

Szan. autor słusznie powiada, iż chcąc ocenić śmiertelność pewnego miejsca, trzeba mieć przedewszystkiém dokładną cyfrę ludności. Ponieważ zaś przedostatni spis ludności m. Lwowa uskuteczniono w r. 1857, chcąc przeto ustanowić cyfrę ludności z końcem r. 1867, należało ściśle obliczyć na zasadzie wykazów ruchu ludności, wykazów śmiertelności, układanych przez urzędy parafialne, ile osób przybyło przez narodzenie, a

ile ubyło wskutek śmierci w każdym z ubiegłych lat.

Nader ważnéj statystyki przyczyn śmierci autor dotyka powierzchownie, lubo można ją było dokładniéj ułożyć choćby tylko z wykazów parafialnych, jeżeli już nie z kartek pośmiertnych.

O śmiertelności w szpitalach lwowskich wraz z autorem nic wiele da się powiedzieć. Dopóki Wys. Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem nie ułoży jednostajnych formularzy dla statystyki szpitalnej, dotąd o umiejętnéj statystyce szpitalnéj nie może być u nas mowy.

Dr. M. przechodzi wreszcie do śmiertelności spostrzeganéj w pojedyńczych dzielnicach miasta. Żałujemy, iż brak czasu nie pozwolił autorowi zająć się szczegółowem opisaniem tego ważnego dzieła statystyki lekarskiéj miejscowej (lokalnéj), a upoważnieni niejako własnemi jego słowami, ośmielamy się mieć nadzieję, iż szan. autor skorzysta z bogatego materyału i zajmie się ułożeniem topografii lekarskiéj i opisu statystyczno-lekarskiego, m. Lwowa, aby publiczność nielekarska, zwłaszcza rada miejska wiedziała, gdzie i jakie szkodliwości usunąć należy, aby mieszkańcom m. Lwowa zapewnić zdrowie i życie.

Przy niedokładném zapisywaniu szczegółów pierwotnych przez urzędy parafialne i zwierzchności gminne trudno wymagać od pojawiających się u nas prac statystyczno-lekarskich ścisłości i dokładności, to téż i my poprzestajemy na tych ogólnych uwagach nie wchodząc w szczegółowy rozbiór metody statystycznéj, w ocenienie szczegółów, ani też wyświetlenie wartości wypadków statystycznych, bo to zaprowadziłoby nas za daleko. Zresztą sam autor przyznaje na wstępie, iż zmuszony był „przesnuć się jakkolwiek przez labirynt, połączywszy i połatawszy co ważniejszém się być zdawało“.

Pomimo wszelkich niedokładności nie pochodzących z winy autorów, praca Dra Mosinga zawiera wiele zajmujących i ważnych wiadomości. Wykazuje ona w mieście Lwowie śmiertelność przerażającą wielkością swej cyfry. Kiedy n. p. w Paryżu w r. 1869 umarło na tysiąc osób żyjących 22,5 osób (Vacher), w Dreznie 26 (Brückmann), w Lipsku 27 (Sonnenkalb), w Carlsruhe 30,5 (Schweig) a w Moguncyi 32 (Helwig), to we Lwowie w r. 1868 według obliczeń sz. autora umarło więcéj niż 35 osób na 1000 żyjących. Cyfry te, jak również niejednostajna śmiertelność w rozmaitych dzielnicach miasta, powinny przemówić do sumienia lwowskiéj rady miejskiéj i przekonać ojców tego miasta o gwałtownéj potrzebie reform sanitarnych, w czém Tow. lek. galicyjskich mogłoby dopomódz przez wypracowanie projektu oczyszczenia i osuszenia miasta Lwowa.

Dra Berthleffa: „Ruch chorych w szpitalu lwowskim powszechnym w r. 1868 i 1869“ i Dra Jasińskiego: „Ruch chorych w szpitalu więziennym lwowskim“ są również szacownemi materyałami do statystyki lekarskiéj krajowéj, a Dr. Molendzińskiego: „O budowie szpitali według systemu szałasowego“ jest pożądaném zwróceniem uwagi na niedostatki hygieniczne szpitałów lwowskich i naglącą potrzebę ich usunięcia jak najrychlejszego.

By nie pominąć i strony językowéj rocznika, powiemy krótko, że aczkolwiek widoczne jest usiłowanie wyrażania się polszczyzną czystą i poprawną, to przecież nie rzadko spotyka się w tym względzie rażące usterki gramatyczne i bijące w oczy giermanizmy i tak co do pierwszych przytaczamy dla przykładu, iż częstokroć przy słowie użyć zamiast przypadku drugiego znajdujemy czwarty jak na str. 18 „aby ją (zamiast jéj) użyć można“; na str. 79 „używają Weratryn“ zam. Weratrynu; za to znowu gdzie po słowie czynném, mającem przed sobą przysłówek przeczący winien rzeczownik być w przypadku drugim, tam nader często jest błędnie użyty przypadek 4ty, jak na str. 30 „kilkanaście (zam. kilkunastu) wypadków nie zamieszczam“, lub na str. 34 „gdzie ją (zam. jéj) nie przyjęto“. Z giermanizmów podajemy dla przykładu: na str. 14. wystawianie kartek pośmiertnych zamiast spisywanie lub wydawanie; na str. 42: leczenie jest bardzo pojedyncze zam. proste; na str. 49: „o ile zaś te wszystkie objawy na kiłę sprowadzić można“, zam. do kiły odniesć itd.

Kończąc rzecz nie możemy skromnéj zataić uwagi, że do uwydatnienia ruchu naukowego, objawiającego się pracami praktycznemi w towarzystwie złożonem z lekarzów wykonawczych, a bardziéj jeszcze do rozpostarcia się wpływu jego zbawiennego na koła szersze nadają się bardziéj, jak sądzimy, czasopisma wychodzące w krótszych, np. tygodniowych odstępach czasu, ułatwiają bowiem wymianę wzajemną spostrzeżeń i uwag, dopóki są świeżemi, aniżeli pisma ogłaszające je w przerwach tak długich jak przeciąg czasu całoroczny.—Jakkolwiekbądź życzymy z serca naszym spółtowarzyszom lwowskim, by ich naukowe usiłowania wieńczył skutek coraz świetniejszy.

Wyciągi z pism lekarskich.

Fasbender: Oburęczne uciskanie macicy jako środek przeciw krwotokom porodowym.

Osoba 35 lat mająca w szóstéj swéj ciąży wiele cierpiała dolegliwości żołądkowych, nabrzęknięcia i żylaki części rodnych zewnętrznych i odnóg dolnych, niemniéj okazywała brzuch obwisły a nadto na kilka dni przed porodem pojawiły się krwotoki maciczne. Rozpoznano ciążę bliźniętami. Poród odznaczył się brakiem bólów należytych u

osłabionéj rodzącéj, dla tego podano dawkę sporyszu, a gdy i po tém osłabienie rodzącéj nie ustało, wydobyto dziecko pierwsze, stawiające się pośladkami do porodu, za pomocą ekstrakcyi ręcznéj. Ponieważ potém okazał się krwotok, więc i drugie dziecko, idące nożkami naprzód, wydobyto w ten sam sposób, a to powoli, by macicy nie wypróżnić nagle i nie dać tém samém powodu do dalszych krwotoków. Jednakże po wydobyciu bliźniąt krwotok nie ustał, przeto uciskano zewnętrznie macicę, poczém łożysko wraz z częściami dodatkowemi odeszły, przyczém jednak znów wylała się krew płynna i skrzepła w dość znacznéj ilości. Dalszém zewnętrznem nacieraniem dna zwątlonéj macicy wydobyła się wielka ilość skrzedów, lecz mimo to i poddania dawki sporyszu macica nie twardniała, a krwotok nie ustawał. Natryski z zimnéj wody w połączeniu z octem do pochwy a późniéj do macicy saméj, także nie miały pożądanego skutku. Podano wino czerwone, chora zaś zaczęła ziewać, skarżyć się na skłonność do wonit, szum w uszach, latanie płatków przed oczyma, mocno zbladła i zemdlała. F. wtedy wsunął rękę do jamy macicy, nacierał jéj powierzchnię i układając rękę w pięść, naciskał ku niéj drugą ręką macicę od powłok brzusznych; krew jednak ściekała mimo to po ramieniu pomoc dającego. Tenże wówczas lewą rękę ułożywszy z rozłożonemi na brzuchu choréj palcami poziomo na okolicę przodkową i górną macicy, wsunął rękę prawą do pochwy i wysuwał tylko sklepienie téjże ku górze. Między tak ułożonemi rękami uciskał zwątloną macicę. Krwotok ustał, chora przychodziła powoli do przytomności i mogła wypić nieco wina. Dopiero po uciskaniu macicy w podany właśnie sposób przez pół godziny, uczuł F. jak macica twardnieje, wyjął zatém rękę z pochwy i tylko od zewnątrz jeszcze nacierał; krwotok się więcéj nie powtórzył; położnica obok pożywnéj diety wkrótce z niedokrewności wyszła, a chociaż do czwartego dnia połogu miała odchody bardzo cuchnące, przecież dalszy przebieg połogu nie okazywał więcéj zboczenia. Autor dla podobnych przypadków rozpaczliwych zaleca swój sposób jako dający się wykonać z łatwością, bez przygotowań, bez użycia leków lub przyrządów; przeto uważa go za mniéj niebezpieczny, niż natryski żrących lub ściągających płynów do macicy, a za prostszy od sposobu Brauna tj. użycia w takich razach pęcherza kauczukowego z równoczesném nacieraniem macicy przez powłoki brzuszne.

(Beiträge der Gesellsch. f. Gbtsk. in Berlin. I. Bd. I. Heft).

M—cz.

Sprawozdania z posiedzeń towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Posiedzenie Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego z dnia 19 listopada r. b.

Treść: I. Czyrniański, sprawozdanie z rozprawy nadesłanéj M. Nenckiego: Utlenienie związków aromatycznych w ustroju zwierzęcym. II. Teichmann: Anatomiczne poszukiwania w przedmiocie chłonic krtani.

Przewodniczący prof. Skobel zagaiwszy posiedzenie zawiadomił grono obecne, że komisya redakcyjna „Przeglądu lekarskiego“ w miejsce występującego Dra Zieleniewskiego zaprosiła do swego składu Dra Lutostańskiego.

I. Prof. Czyrniański zdał sprawę z nadesłanéj z Berlina rozprawy chemicznéj p. M. Nenckiego mającéj napis: Utlenienie związków aromatycznych w ustroju zwierzęcym. Autor przed zamieszczeniem swéj pracy w czasopiśmie niemieckiém: *Archiv für Physiologie von Reichert und du Bois-Reymond*, składa ją na użytek towarzystwa naukowego i pragnąłby ją widzieć wprzód ogłoszoną drukiem w języku ojczystym. Rozprawa na wstępie zwraca uwagę na 2 stosunki udowodnione dotychczasowemi poszukiwaniami w przedmiocie znaczenia, jakie mają przetwory benzolowe w ustroju zwierzęcym. 1szy: Rdzeń benzolowy pozostaje nietkniętym, chociaż jeden lub więcéj atomów wodu będzie w nim zastąpionych przez grona (grupy) boczne węgiel zawierające; 2gi, wprowadzone do ustroju zwierzęcego lub w nim samym wytworzone aromatyczne kwasy węglowe łączą się z glikokollem. Na tych oparłszy się zasadach założył sobie autor odpowiedzieć na pytanie: które ciała aromatyczne opuszczają ustrój jako kwas hippurowy, które zaś tylko jako istoty tegoż samego składu lubo innych własności albo téż wcale niezmienione wydzielanemi bywają? W bliższe szczegóły rozwiązania tego zadania zapuszczać się nie możemy, gdyż są one obcemi zakresowi tego czasopisma, obracając się w granicach właściwéj chemii; wspomnimy tylko, że dalszym celem autora jest przyczynić się do ustalenia praw, które nam nie tylko pozwolą orzec z góry, co się z tym lub owym związkiem chemicznym w ustroju stanie, lecz i do poznania bliższego ustroju samego jako czynnika chemicznego. Po przytoczeniu doświadczeń innych badaczy, opisuje p. N. swoje własne, dokonane w pracowni chemicznéj zakładu anatomicznego berlińskiego naprzód z cymolem, które się nie udały z powodu niedostatecznéj ilości materyału, będącego pod ręką, a potém z saligeniną, która jest alkoholem metylowym fenolu i jest w tym samym stosunku do tegoż, w jakim jest

alkohol benzylowy do benzolu — Tym sposobem zostało potwierdzone, czego przez podobieństwo z góry się spodziewano, iż saligenina utlenia się w ustroju na kwas salicylowy a łącząc się z glikokollem opuszcza ustrój jako kwas salicylurowy. Autor powtórzył także doświadczenia Schultzena i Graebego z dwuzasadowym kwasem ftalowym na psach, a lubo nie doprowadziły jeszcze do pożądanego celu, dowiodły jednak, że takie dwuzasadowe aromatyczne kwasy węglowe pozostają w ciele zwierzęcém nietknięte; jest zaś podobne do prawdy, że i one łączą się z glikokollem. Zebrawszy badania innych i swoje nad przemianami kwasów aromatycznych w ustroju, rozprawa dochodzi do następującego wypadku: 1) Wszystkie istoty aromatyczne zawierające jedno lub więcej gron bocznych, w których skład wchodzi węgiel, zatrzymują rdzeń benzolowy nietknięty w ustroju zwierzęcym. 2) Jeżeli w rdzeniu benzolowym obok grona bocznego zawierającego węgiel, jeszcze jeden H będzie zastąpionym przez Cl. NO_2 lub OH, to tak powstałe kwasy zachowują się jak związek nie podstawiony. 3) Tylko te istoty, które zawierają jedno grono boczne zawierające węgiel, bywają wydzielane z ustroju jako kwas hippurowy; w istotach mających 2 grona boczne zawierające węgiel, jedno z nich tylko doznaje utlenienia na CO — OH, a jeśli się w nich już to grono znajduje, następuje tylko proste połączenie się z glikokollem. — Z powodu nieposledniéj wagi tych wypadków tak pod względem chemicznym jak i fizyologicznym, bierze p. N. jeszcze pod rozbiór twierdzenie przeciwne Meissnera i Sheparda utrzymujących, że kwas będźwinowy ulega w ciele zwierzęcém utlenieniu i zamienia się na kwas bursztynowy. Usiłuje on okazać mylność tego mniemania i dochodzi w końcu do orzeczenia, że nierozstrzygniętém jest dotychczas pytanie, o ile wytwarzany w ciele zwierzęcém kwas hippurowy, jest w związku z przyswędkową katechiną *(Brenzkatechine)*, jeżeliby badaniom Erdmanna miało się udać, związek ten wykazać, powstawanie kwasu hippurowego byłoby ostatecznie wytłumaczone' a wtedy i znajomość przeobrażeń ciał aromatycznych w ustroju należeć będzie do działów chemii fizyologicznéj najlepiéj zbadanych.

Sprawozdawca starał się wyjaśnić powstawanie połączeń chemicznych, o których jest mowa w rozprawie za pomocą formuł i wzorów przez siebie w wykładzie chemii używanych.

Dr. Warschauer wyraża nadzieję, że chemiczne to poszukiwanie da się zapewne zastosować z korzyścią i do wykonawstwa lekarskiego, zwłaszcza, że w moczówce cukrowéj zalecano kwas będźwinowy, który w moczu znajdowano zamieniony na kwas hippurowy.

(Dok. nast.)

Korespondencya.

Z nad Rudawy d. 25 Listopada 1870.

Aż miło jeśli człowiek znajdzie charakter co się zowie silny, którego właściciel przekonany o swéj doskonałości, zrzuca maskę pokory i z otwartą przyłbicą daje się poznać zdumionemu światu.

Taką przyjemną dla moich nerwów podnietą, była w Dzienniku polskim (Nr. 323) korespondencya pana U. w przedmiocie jednéj z nagród, które Tow. nauk. przyznało za prace przyrodniczo-lekarskie. Ponieważ idzie tu o nerwy i o prace przyrodniczo lekarskie, sądzę więc, że Wasze pismo będzie najwłaściwszém dla moich wynurzeń. Wynurzenia zaś będą krótkie, jak każdy objaw wezbranego czucia i podziwu.

Otóż słusznie właściciel doskonałości fizycznéj (bo chodzi tu o Fizykę) natarł uszu sprawozdawcy! Sprawozdanie wychwala Fizykę, a przeznacza nagrodę dla Okulistyki, pod błahym pozorem, że gdyby za dzieła dydaktyczne miało do rozdania chociaż 2 nagrody, jedna z nich nie byłaby ominęła p. U.; że jednak Tow. jedną tylko rozporządzać mogło, więc ją przyznało za pracę, która w literaturze naszéj żadnéj jeszcze nie miała poprzedniczki i stanęła na wysokości, z któréj śmiało zagląda w oczy swoim zagranicznym siostrzyczkom. Bajki, bajki łaskawi Panowie! pozór i nic więcéj! Bajki! powiadam i dowodzę jak następuje:

1. Jeżeli uwieńczona okulistyka jest dopiero pierwszą oryginalną w naszém piśmiennictwie, to mogła mieć cierpliwość poczekać na inne; wszak to bardzo jasne. 2do Jeżeli patrzy ona śmiało w oczy zagranicznym siostrzyczkom, to Fizyka p. U. słusznie patrzeć na nie nie chce, bo to berbecie albo safanduły, na które spoglądać nie warto, a rówieniczek nie ma między byłemi, będącemi i być mającemi, jak nas o tém jéj Autor uroczyście zapewnia. 3tio Cóż on winien temu, że kraj nie miał dotąd okulistyki? dosyć on zrobił, gdy jako fizyk wziął się do bibliotekarstwa, a jako bibliotekarz pisze o Fizyce, miałże wystąpić i z Okulistyką? Może to kiedyś nastąpi, ale też dla tego nie należało się spieszyć z przyznaniem nagrody.

Sprawozdanie rozpisało się szeroko o zasadach w rozdawaniu naukowych nagród, a jednak mojém zdaniem pomija taką, która wszystkie inne zastąpićby mogła. Ja przynajmniéj w prostocie ducha trzymałbym się téj jedynéj, że zapytałbym się samego Autora: co pan dobrodziej sądzisz o własném dziele? a idąc za otrzymaną wskazówką jestem pewny, że nie wywołałbym listu otwartego.

Gdzież tu wreszcie logika: podnosić zalety dzieła, a potém dla jakiegoś tam „ale“ nie przyznawać mu nagrody? To rzecz oczywista, że autor byłby się obszedł bez „ale“, bo przecież nie

chodziło mu o „ale“ tylko o nagrodę. Otóż gdybyście byli nie chwalili dzieła lecz dali pieniądze, byłoby to daleko praktyczniéj, a gdyby i w tym razie Autor widział potrzebę napisania listu, to zaręczam, że list ten przynajmniéj nie byłby otwarty.

Niechże z tych moich uwag korzysta sprawozdawca, komisyja, Towarzystwo i *tutti quanti* w tem interesowani, ja żegnam panów, bo pilno mi do szanownego autora listu otwartego. Co mu powiem, to już do Was nie należy i proszę to uważać za list zapieczętowany.

Otóż Szanowny Autorze! widząc ile Cię kocham i poważam, przyjmij odemnie dwie życzliwe przestrogi: 1) żebyś się nadal w adresie nie mylił; 2) żebyś się chronił kompromitujących Twoją sławę przypisków; 3) żebyś szanowny przyjacielu nie bardzo rozpowiadał o wyśmienitości wprowadzonych przez ciebie teoryj. Poczynam od punktu ostatniego; bo co do tego, wystarczy, gdy ci w sekrecie nadmienię, iż według posłuchu, który doszedł mojéj wiadomości, teoryjom tym wkrótce ma być zaśpiewany wieczny odpoczynek. Nie o to też podobno chodziło komisyi nagrodowéj, która wreszcie nie mogła Cię o to pomówić, żeby one miały być Twoim własnym pomysłem.

Co do 2go; gdy już nie chciałeś pisać o okulistyce, zmiłuj się, daj święty pokój historyi! Wszak od fizyki lub bibliotekarstwa bliżej Ci już do okulistyki niż do historyi, bo przecież każdy fizyk i każdy bibliotekarz przychodzi na świat opatrzony oczyma, które są przedmiotem okulistyki, gdy tymczasem niekoniecznie, żeby się rodzili zaopatrzeni historycznym dyplomem. Jeżeli zaś natura była już tak dla kogo łaskawą, że obdarzyła go prześlicznemi intencyami fizycznemi, to trudno wymagać, żeby zachowując dla niego i intnicye historyczne, wyexpensowała dla jednego wszystkie swoje dary. To dosyć jasne!

Co do mylności adresu, nie chcę Cię zostawić samego; szukając go bowiem po omacku z podniesionem czołem, mógłbyś się na szwank wystawić, a któżby potém „rozświecał widnokrąg wiedzy w narodzie“ i pisał dla Encyklopedyi powszechnéj „wyborowe artykuły“? Lepiéj więc podaj mi rękę, a ja Cię oprowadzę po stacyjach, których nie dostrzegłeś w Sprawozdaniu.

W téj oto pierwszéj, prowadzącéj do nauk przyrodniczych, to pierwsza komora celna, na któréj każdy strażnik przegląda, waży i ocenia przedmioty odpowiednie swojéj kwalifikacyi. Przełożony komory zbiera materyały, porządkuje, pakuje i oplombowane przesyła do stacyi drugiéj. Tam odejmują plomby, towar przeważają, porównywają z listem frachtowym i wyznaczają komisanta dla zdania sprawy w sądzie ostatecznym. Otóż Panie Dobr. komisant jest tylko komisantem, robi to co mu polecono, starając się, żeby niczego nie uronił, kontent zaś niewymownie, jeśli to, co polecono zgadza się z jego osobistém przekonaniem, a cóż dopiero, gdyby to wypaść miało na pożytek właściciela towaru?

Że tym razem stało się inaczéj, zapewne fatalne to zdarzenie! nie traćmy jednak nadziei, że co się nie stało teraz, to nas nie minie w przyszłości. A wtenczas! — o wtenczas nauczymy my moresu ten niegodziwy Kraków, co to w swéj zarozumiałości, nagrodę najwięcéj skoncentrowaną, bo ujętą w formę 500 zła. zatrzymał dla siebie, dwie zaś tak bezecnie rozwodnione, że zajęły przestrzeń 1000 i 1500 zła. przeznaczył dopiéro dla Warszawy i Lwowa.

Możnaby jeszcze pomyśleć i o pozbyciu się „wiecznego“ Prezesa, bo pańską z tego powodu zgrozę najzupełniéj podzielam; w téj jednak materyi wypadnie bliżéj nam się porozumieć, jedynie bowiem Twoje Panie Dobr. przeniesienie się do Krakowa, mogłoby przeciw tym nieznośnym corocznym recydywom dostarczyć skutecznego lekarstwa, bo wierz mi, że od czasu listu otwartego, wszystkich tu oczy ku Tobie zwrócone.

Warto o tém pomyśleć, choćby już dla tego, że powierzając Tobie stanowisko Prezesa, nieomylność w przyznawaniu nagród mielibyśmy bez soboru należycie zaasekurowaną, a przy processyjach, Okulistyka szłaby zawsze przodem i podkadzała Fizykę, według processyjnéj zasady: *major sequitur minorem.*

Rozmaitości.

Kroniczka wojenna.

(Ciąg dalszy.)

Sekretarz Stanu w Wydziale spraw zagranicznych związku Północno niemieckiego wydał w dniu 27 września okólnik do poselstw północno-niemieckich u obcych dworów, w którym usiłuje zwalić na Francuzów zarzuty o naruszanie konwencyi Genewskiéj, czynione Prusakom w okólnikach księcia Latour d'Auvergne, b. ministra francuzkiego spraw zagranicznych.

Oto najważniejsze ustępy pruskiego okólnika:

Prawda jest, że baron Bussières został aresztowany, i że zajmował się pielęgnowaniem rannych; lecz aresztowanie jego miało miejsce nie pośród ambulansu, i nastąpiło z powodu podejrzenia o jego porozumiewanie się ze strasburgską załogą; dokonaném zaś zostało ze wszelkiemi, stanowisku i zacności téj osoby należnemi względami. Co do trwania aresztu wojskowe jedynie pobudki rozstrzygać o tém mogą. Inne zaś wszystkie twierdzenia obu okólników całkiem zmyślonemi nazwać muszę.

(C. d. n.)

Sprawy lekarskie w wydziale krajowym

w czasie od 15 września do 30 paźdz. r. b.

Na wniosek komisyi szpitalnéj i za porozumieniem się z przełożoną sióstr Miłosierdzia Wydział krajowy uchwalił zawrzeć kontrakt.

Wydział krajowy zatwierdził przedłożony przez komisyę szpitalną projekt urządzenia mieszkania dla Sióstr Miłosierdzia w szpitalu z kosztorysem na 600 złr.

Na zażalenie Rady szpitalnéj Jasielskiéj przeciw tamtejszéj Zwierzchności gminnéj odpowiedział Wydział krajowy:

1) że Rada szpitalna nie może żądać dostarczania sobie aktów, ale że ma prawo wglądania w nie w każdéj chwili;

2) że nikt nie ma prawa usuwać samowolnie członka Rady szpitalnéj przed upływem czasu, na ktory tenże został wybranym.

Wydział krajowy zatwierdził ofertę p Serkowskiego w kwocie 4725 złr. na kupno młyna na Prądniku białym części majątku szpitala św. Łazarza w Krakowie pozbytéj w moc odnośnej uchwały Wys. Sejmu.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa oświadczył Wydział krajowy, że nie ma nic przeciwko systemizowaniu kliniki chorób syfilitycznych i skórnych przy szpitalu św. Ducha w Krakowie pod warunkiem, że z tego powodu fundusz krajowy na żadne nie będzie narażonym wydatki.

Wydział krajowy zamianował Dra Alfreda Obalińskiego lekarzem głównym na oddziale chorób zewnętrznych przy szpitalach krakowskich. *G. Lw.*

Cholera. Wskutek postanowienia komissyi sanitarnéj zniesiono w Petersburgu wszystkie przytułki dla chorych na cholerę, ponieważ epidemia znacznie się zmniejszyła.

„Golos" donosi, że odebrał wiadomość od niejakiego Antoniego Buchta, lekarza w Tyśmienicy w Galicyi, o wynalezionym przez niego doświadczonym już środku przeciw cholerze. Dowiedziawszy się ów lekarz o grasowaniu téj choroby w Cesarstwie, pozwala się do siebie zgłaszać listownie po receptę bezpłatną, czy téż po sam lek.

Czemuż ów dobroczyńca ludzkości — dodaje rzeczona gazeta, jeżeli ma zamiar bezpłatnie ludziom pomagać, nie ogłosi wprost swego sekretu.

Cholera w gubernii warszawskiéj. Podług źródeł urzędowych cholera w gubernii warszawskiéj po raz pierwszy w tym roku ukazała się w dniu 2 października i od tego dnia aż do 2 listopada włącznie zachorowało osób w ogóle 223, z nich wyzdrowiało 118, umarło 65, pozostaje leczonych 40. Cholera ma największe natężenie w powiecie Kutnowskim, a w części i Gostyńskim, mianowicie w Kuznie zach. 36, wyzdrowiało 13, um. 17, zost. 6; w Żychlinie zach. 84, wyzdr. 48, um. 23, zost. 13; w Dobrzelinie zach. 2, wyzdr. *1*, um. 1; w Walentynowie zach. 80, wyzdr. 49, um. 18, zost. 13; w Ochorowie zach. 6, wyzdr. 4, um. 1, zost. 1; w Gostyninie zach. 15, wyzdr. 3, um. 5, zost. 7. O dalszym biegu téj choroby nie omieszkamy zawiadomić czytelników naszych.

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, z dnia 16 listopada 1870 do l. 14,919, Dyrekcya szpitali ogłasza konkurs na posadę **Lekarza ordynującego** w odziale chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza, z roczną płacą 750 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania po dzień 7 stycznia 1871 r. do dyrekcyi szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub, jeżeli już obecnie pozostają w służbie publicznéj, przez swoją Władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

1. wiek, stan i miejsce urodzenia;
2. uzyskany stopień Dra Medycyny na jednym z Uniwersytetów monarchii austryacko-węgierskiéj i znajomość języków krajowych; oraz
3. czyli i z którymi urzędnikami krajowymi są spokrewnieni lub spowinowaceni i w jakim stopniu.

Nareszcie zwraca się uwagę kandydatów, iż stósownie do §. 14 ustawy służby krajowéj, uchwalonéj przez Wysoki Sejm dnia 23 marca 1866, nowo wstępujący do służby krajowéj urzędnik otrzyma nominacyę na stałą posadę dopiero po upływie roku, i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu téj prowizoryczněj rocznéj służby, wszelkim warunkom służby odpowie.

Dyrekcya szpitali św. Łazarza i św. Ducha.

Kraków d. 26 listopada 1870. (Cz.)

Opróżnione stypendium fundacyi Więcławskiego dla uczniów nauk lekarskich wynoszące rocznie 150 złr., rozpisane jest po dzień 15 grudnia r. b. Ubiegać się mogą uczniowie nauk lekarskich, urodzeni w Galicyi, narodowości polskiéj i obrządku rzymsko-katolickiego. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo złożonego popisu dojrzałości i dotychczasowych postępów w nauce lekarskiéj tudzież ubóstwa, wnieść należy do kuratorstwa fundacyi Więcławskiego za pośrednictwem przełożonego Wydziału lekarskiego.

Posada akuszerki w szpitalu św. Łazarza w Krakowie rozpisana jest po dzień 25 grudnia r. b. Płaca roczna wynosi 78 zła. 75 cent., prócz tego pomieszkanie bezpłatne w szpitalu, a na żywność rocznie 180 zła. Podania z wykazem wieku, stanu, miejsca urodzenia, otrzymanego dyplomu na akuszerkę na jednym z uniwersytetów monarchii austr.-węg., języków krajowych, a wedle przypadku i stopnia pokrewieństwa z którymi urzędnikami krajowymi, wnieść należy do dyrekcyi szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie.